

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok IX. Sierpień 1893. Nr 8.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

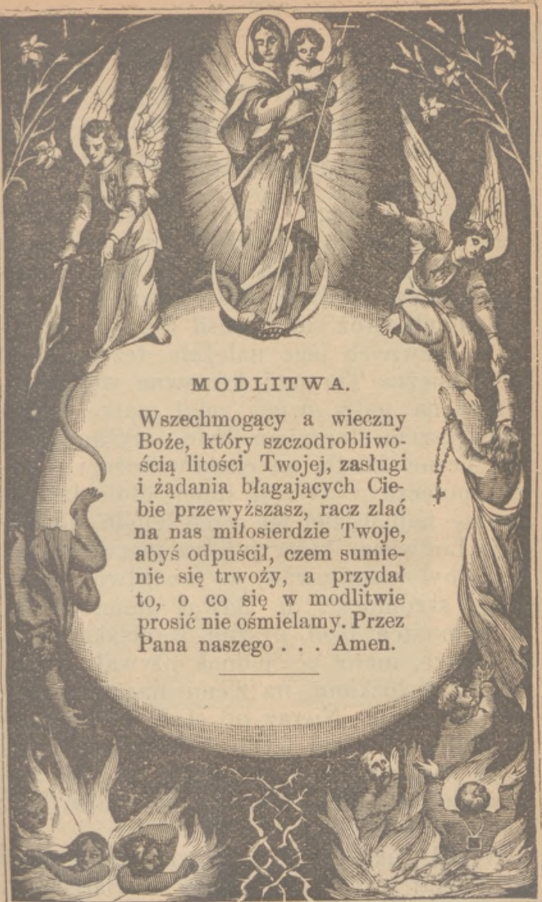
wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Wszechmogący a wieczny Boże, który szczodrobliwością litości Twojej, zasługi i żądania błagających Ciebie przewyższasz, racz zlać na nas miłosierdzie Twoje, abyś odpuścił, czem sumienie się trwoży, a przydał to, o co się w modlitwie prosić nie ośmielamy. Przez Pana naszego . . . Amen.

Patron na miesiąc sierpień:
Św. LUDWIK Biskup Tolosański.

(19 sierpnia).

Święty, którego żywot skreślić zamierzamy, był synek Karola II króla Neapolu i Sycylii a urodził się w r. 1274. Wujem jego był św. Ludwik krói Francyi i na jego to pamiątkę toż samo nosił imię, a do bliskich krewnych jego należała też św. Elżbieta księżna Turyngii, królewna węgierska. Przezacną nasz święty miał matkę, której największem staraniem było, wychowywać swe liczne dziatki na chwałę Bożą i pożytek społeczny, Wśród innej atoli dziatwy zawsze najbardziej jej serce lgnęło do małego Ludwisia, który już w pierwiosnkach życia był rozmiłowany w modlitwie, anielskiej skromności a nawet umartwieniu. W komnatce jego pyszne i miękkie stało dlań łoże, mało go jednak używał, sypiając przed łóżkiem na ziemi na rozpostartym kobiercu. Nieraz od stołu królewskiego najlepsze kąski wynosił biednym, i jak mógł wspierał nędzę ludzką, to też zjednał sobie serca nietylko rodziców, lecz i całego ludu.

W 14 roku życia jako zakładnik udać się musiał z dwoma braćmi do Barcelony, by tym sposobem uwolnić ojca z więzienia,



Św. Ludwik z Tuluzy.

do którego został wtrącony po nieszczęśliwej wojnie i wtedy to wyrzekł to sławne zdanie:

— Nieszczęście jest przyjaciołom Bożym pożyteczniejsze niźli pomyślność, gdyż jest sposobną porą do okazania Bogu swej całej ufności.

Pod kierunkiem najlepszych mistrzów z zakonu franciszkańskiego kształcił się w naukach i potrzebnej wiedzy. Postępy jego były tak znamienite, że ogólny dla tego młodzieńca wzbudzały podziw. Już wtedy atoli najchętniej oddawał się studyom teologicznym i rozmyślał o tem, by zostać księdzem, lecz nie wiedział czy królewski jego ojcinc na to zezwoli, był bowiem z prawa dziedzicem tronu i królewskiej korony.

Pan Bóg i tę jednak usunął przeszkodę. Wkrótce zapadł Ludwik na bardzo ciężką i zdawało się śmiertelną chorobę. Gdy już lekarze żadnej nie zostawiali nadziei, młody Ludwik uczynił uroczysty ślub, że jeśli go Bóg do zdrowia powróci to w stanie duchownym do końca życia służyć Mu będzie. O ślubie tym wiedział ojciec i złamany boleścią zezwolił nań — to też gdy go Bóg cudownie z łoża dźwignął, nie sprzeciwiał się już jego wytrwałemu pragnieniu i tak dziedzictwo trosk zdał na młodszego brata Roberta a sam oddał się Bogu.

Dopiero 21 rok życia liczył, gdy go Pa-

pież Bonifacy VIII, dla nadzwyczajnych jego cnót i nauki zamianował Biskupem Tuluzy we Francyi. Rozporządzeniu Stolicy Apostolskiej posłusznym być musiał, wyprosił sobie jednak tę łaskę, że mu wpierw na rok jeden pozwolono wstąpić do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka. Tu w habicie zakonnym najprostsze odbywał posługi domowe, a nawet w Rzymie od drzwi do drzwi pukał z pokorą prosząc dla swej braci zakonnej o jałmużnę. Po skończonym nowicyacie sam Papież wyświęcił go na kapłana i biskupa, poczem wkrótce odjechał do Tuluzy.

Tutaj przyjęto go z nieopisanym zapałem. Jego skromność, słodycz i łagodność odrazu podbiła mu serca wiernych Najwięksi grzesznicy i zbrodniarze korzyli się przeg jego cnotą, każdy wielbił w nim nie tyle królewskiego syna ile raczej świętego męża. W stolicy swej biskupiej żył jak ubogi zakonnik, natomiast wszystko mienie rozdawał ubogim i codzień 25 nędzarzy karmił u stołu swego. Po ośmnastu miesiącach powołał go Pan po zapłatę, na Wniebowzięcie Matki Bożej przyjął Sakramenta święte a 10 sierpnia 1297 oddał czystą duszę Bogu licząc zaledwie 24 rok życia. We dwadzieścia lat po śmierci, dla nadzwyczajnych cudów jakie się działy przy grobie

jego, zalicył go Kościół Boży w poczet świętych.

Na jego uroczystości kanonizacyjnej w r. 1317 była obecną jego własna matka, podówczas jeszcze żyjąca. O jakżeż gorąco dziękczynić Bogu musiała, że ją takim świętym obdarzył synem. Lecz i my tym krótkim, a tak w cnoty bogatym żywotem pobudzeni oddajmy chwałę Bogu na wysokościach, który tyle dziwów sprawia w świętych swoich. Amen.

Uwagi nad żywotem.

1. W żywocie św. Ludwika Biskupa uderza przedewszystkiem niezwykła dojrzałość umysłu, którą już w pierwszych swych młodzieńczych latach przedziwnie się odznaczył. Stąd też święty ten nadaje się wybornie jako patron młodzieży i nieocenionym dla niej jest wzorem Wyborne jego ułożenie, skromność czystość obyczajów, powolne posłuszeństwo starszym, zapał do nauki, wytrwałość w zdobywaniu wiedzy pożytecznej, wiodącej do lepszego poznania i ukochania Boga, wreszcie przywiązanie do swych duchownych kierowników i mistrzów — to zaprawdę cnoty, których nigdy zbyt nadto nie można zalecać młodzieży. Dodajmy do tego jego niestrudzoną pilność, umiarkowanie i cierpliwość w przeciwnościach, a otrzymamy skończony i do-

skonały wzór dla każdego młodzieńca. To też święty, który jest tak wspaniałym przykładem dla młodzieży — szczególnie też skutecznym dla niej może być patronem i orędownikiem.

2. Trudno tu pominąć milczeniem tę uwagę, że największej wagi dla społeczeństwa ludzkiego jest dobre i trafne wychowanie młodzieży. Wszakci to z tej uczącej się młodzieży będą już niebawem nauczyciele i kierownicy, będą wodzowie i przodownicy innych. Ich usposobienie, przekonania, zasady i charakter staną się drogoskazem dla wielu — dlatego też wielką uwagę zwracać należy na to, wśród jakich stosunków i wpływów ta młodzież wzrasta Wiele niebezpieczeństw otacza ją dokoła, w nich zatracić może nietylko niewinność, lecz wiarę gorącą i czułe sumienie — to też obowiązkiem starszych jest, chronić młodzież od złego przykładu, od złego wpływu, od złej nauki — a ukazując przykład tego świętego młodzieniaszka, zachęcać do tego co zacne, poczciwe, dobre, święte i Boże!

3. W dwu zwłaszcza kierunkach a raczej niebezpieczeństwach grożących uczącej się młodzieży stawiać wypada tego świętego jako wzór godny do naśladowania. Wiemy wszyscy jak wielkie spustoszenie sprawia wśród ludzi młodych: rozpusta i chęć bły-

szczenia. Pierwsza rujnuje ciało, druga upadla duszę. Otóż aby ustrzedz młodzież od tych strasznysh wrogów, wskazujcie jej na przykład św. Ludwika. Jego umartwienia cielesne już w młodych podejmowane leciech, tudzież tkliwa i dziecięca miłość Maryi, zachowały w czystości i skromności anielskiej Natomiast widok nędzy ludzkiej i obudzone tam miłosierdzie, rzewne współczucie z cierpiącymi i posłuszeństwo prawidłom wiary zdaleka trzymały odeń wszelkie zachcianki pychy i żądze błyszczenia— owszem przedmiot ubogi habit zakonny po nad purpurę królewską — a otoczony biskupim majestatem nie przestał być nigdy pokornym. To też wspaniałą odebrał w niebie nagrodę. Prośmyż tego świętego młodzieńca i Biskupa, by naszej młodzieży był nietylko patronem i orędownikiem, lecz ją pociągnął swym wzorem i zachęcił do bogobojnego życia.

O. Czesław, Bernardyn.

WYKŁAD

reguły III Zakonu S O. N. Franciszka.

Rozdział XIII.

O słuchaniu Mszy świętej i o zbieraniu kongregacyi.

(Ciąg dalszy).

III. Z kolei wypada teraz mówić o sposobie jak się zachować w czasie Mszy świętej Ponieważ atoli do grona tercyarzy należą nie tylko ludzie świeccy lecz i duchowni, przeto ten ustęp podzielić mi wypada na dwie części i mówić najpierw o tych, co są tego Sakramentu sprawcami, i o tych następnie co temu sprawowaniu są tylko obecni. Z całą otwartością zastrzegam się, że żadnych nauk ni morałów duchownych tu nie podaję ani podobnej nie mam myśli; wiem, że każdemu ze sług Bożych znany jest wybornie dekret soboru trydenckiego ogłoszony na XXII sesyi *„de observandis et vitandis in celebratione Missae;“* każdy też z duchownych zna dobrze swe prawa, obowiązki i wielką przed Bogiem odpowiedzialność, żadnej mu przeto nauki nie potrzeba. Lecz ponieważ w całym tym wykładzie reguły przestrzegałem ściśle zasady, by objaśnienia wszelkie popierać przykła-

dami zaczerpniętemi z żywotów świętych przeto i teraz pragnę zwrócić uwagę na wzory świętych kapłanów - tercyarzy zwłaszcza, że z nich nie małe zbudowanie dla każdego czytającego ten wykład wypłynie. I tak n. p. błogosławiony Jakób de Oldo kapłan świecki i tercyarz zarazem, z taką nadzwyczajną pobożnością odprawiał Mszę świętą, że toż samo uczucie zbożne udzielało się obecnym i dusze rozpalały się ogniem Bożej miłości i jaśniały wspaniałym żarem modlitwy. Codziennie odprawiał służbę Bożą z anielskiem skupieniem, ze zbudowaniem i podziwem obecnych i ze serdecznem łez wylaniem. Inny znowu sługa Boży: święty Iwo doskonały wzór duszpasterzy, tak święcie sprawował Przeczystą Ofiarę, że pewnego dnia gdy Ciało i Krew Najświętszą w górę podnosił, zobaczyli obecni, że te święte tajemnice przedziwnym kręgiem blasku i olśniewającej jasności otoczone były. Tenże święty zanim się zaczął ubierać do Mszy, rzucał się na ziemię krzyżem przed tym ołtarzem, przy którym miał celebrować i długo a pobożnie się modlił prosząc dobrego Boga ze łzami o to, by mógł być odpowiednio przysposobionym do tak świętego aktu. Całą Mszę świętą odprawiał z nadzwyczajnym skupieniem ducha. A czynił to wszystko skromnie, unikając o ile możności oka ludzkiego, gdyż nie

ludziom ale Bogu chciał być pobożnym. W ostatnim tygodniu swego życia, choć już sił był pozbawion zupełnie, nie opuścił ani jednego ze swych codziennych obowiązków kapłańskich. Więc spowiadał i Mszę świętą odprawiał i lud sobie zwierzony pouczał. W środę tegoż tygodnia najpobożniej ostatnią Mszę świętą odprawił, w czasie której od łez i ciężkich westchnień wstrzymać się nie zdołał. A był już tak słabym, że ani się ubrać ani zdjąć szat kapłańskich nie umiał. Już mu i dźwignąć się ze stołka trudno było, i nogi ciężaru ciała unieść nie mogły, i ręce tak mu bezwładnie opadały, że przy podniesieniu Ciała i Krwi Pańskiej dwaj jego assystenci opaci: Belli-Portus i drugi de Begar, tudzież archidyakon Karrimet i innni obecni kapłani podtrzymywać go musieli. A jednak mimo tylu trudności nie chciał się pozbawiać tego najwspanialszego i największego dobra, jakiem jest władza sprawowania Najświętszej Ofiary. Rozumiał, że ta tajemnica jak największego uwielbienia jest godną, bo w niej niewysłowiona miłość Boża ustawicznie jaśnieje. Póki w nim więc życie drgało, służył ołtarzowi.

Inni słudzy Boży również zdumiewające w swem życiu okazują dowody jak wysoce sobie cenili sprawowanie tej bezkrwawej ofiary. Trudno wzorki zbierać ze wszy-

stkich i mnożyć przykłady, sądzę atoli, że co do tej kwestyi, to najlepiej postąpię, gdy nie swojemi, lecz słowami samego Patryarchy tu się wyręczę. Otóż święty Prawodawca do swych duchownych synów tak woła:

„Proszę w Panu wszystkich braci moich, którzy są, będą i pragną być kapłanami Boga Najwyższego, aby ilekroć zapragną odprawiać Mszę świętą, przystępowali do niej czyści, z czystą i świętą intencyą i z uszanowaniem; aby przynosili prawdziwą ofiarę Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, nie dla jakiej ziemskiej rzeczy, nie dla bojaźni lub miłości kogo z ludzi, jako by szukający przypodobania ludziom, lecz wszystka wola wasza, o ile was łaska Wszechmogącego wspomoże, niech do tego zmierza, abyście pragnęli jaknajlepiej podobać się Bogu. Gdyż jako Pan rzekł sam *„to czyńcie na moją pamiątkę“* (Łuk. 22. 19) tedy jeśliby kto inaczej czynił, staje się zdrajcą Judaszem.

W innem miejscu tak się odzywa: „Słuchajcie bracia moi, jeśli Najświętsza Panna słusznie jest czczoną dlatego, że go nosiła w świętym swoim żywocie; jeśli św. Jan Chrzciciel zadrżał i nie śmiał dotknąć wierzchu głowy Pańskiej; jeśli grób, w którym przez czas niejaki Pan był złożony takiego doznaje poszanowania; jakże powinien być

świętym sprawiedliwym i godnym ten, kto już nie obleczonego śmiertelnem ciałem, lecz uwielbionego i na wieki żyjącego, na którego pragną patrzeć aniołowie (I. Piotr, 1. 12), kto tego dotyka się rękami, usty i sercem przyjmuje i innym do pożywania daje“.

„Zważajcie — mówi dalej — na godność waszą bracia kapłani i bądźcie świętymi, jako On sam świętym jest. A jako dla tej tajemnicy Bóg was do tak wysokiej czci wyniósł nad wszystkich, tak i wy dla tejże tajemnicy miłujcie Go, poszanowanie i cześć mu oddawajcie. Wielka to nędza i politowania godna ułomność gdy Jego Samego mając obecnego, staracie się o cokolwiek innego na świecie. Człowiek cały powinien być przejęty bojaźnią, świat cały powinien zadrżeć a niebo radować się, gdy na ołtarzu w ręku kapłana, znajduje się Chrystus Syn Boga żywego. O dziwna wzniosłości! o zdumiewające uczczenie! o wspaniałości pokorna! że Pan wszechświata Bóg i Syn Boży tak się uniża i dla naszego zbawienia ukrywa pod skromną postacią chleba! Patrzcie bracia na pokorę Boga i wylewajcie przed Nim serca wasze i upokarzajcie się, abyście i wy zostali przezeń wywyższeni. Nic więc złego co w was jest nie zatrzymujcie dla siebie, aby was całych przyjął Ten, który Siebie całego wam daje“.

Tak to pojmował św. Franciszek stosunek kapłana każdego a zwłaszcza tercyarza do Najświętszej Ofiary. Teraz zwróćmy uwagę jak przy tej Ofierze zachować się winni tercyarze nie kapłani. W regule tercyarskiej sprawę tę stawia święty Ojciec zupełnie jasno:

a) niech każdy zachowuje milczenie podczas Mszy św. i podczas kazania,

b) niechaj każdy będzie uważny w modlitwie i nabożeństwie.

Milczenie tedy i skupienie czyli uwaga oto norma tercyarskiego nabożeństwa. Tutaj właśnie jest teraz miejsce bym braci i siostry III Zakonu przestrzegł, aby w domu Bożym zachowywali się uczciwie, przykładnie, spokojnie, ze zbudowaniem innych, prawdziwie wzorowo. Nie przychodzi się do kościoła, by się z kimś witać, żegnać, cieszyć, nagadać, rozglądać lub spostrzeżeń swoich udzielać, lecz by się Panu Bogu pomodlić. A więc ułożenie wasze zewnętrzne ma być skromne, pokorne, usta milczące, serce skupione. W kościele nikt i nic cię zajmować nie powinno, jesteś bowiem w obliczu Pana i Boga swego, Bóg więc tylko jeden powinien w tej chwili zajmować całe serce twoje. W obec Pana Jezusa obecnego na ołtarzu św. Franciszek zbierał i przywoływał do porządku wszy-

stkie zmysły swoje, uspokajał nawet najdrobniejsze poruszenia duszy, byle się oddać zupełnie Panu Bogu. — Święta Elżbieta w czasie podniesienia składała na ziemi swą koronę mówiąc: „Nie daj Boże abym w przytomności Jezusa Chrystusa mojego Boga i króla, którego oglądam ukoronowanego cierniem, ja nędzne stworzenie z błota zlepione, miała się okazywać w przepychu królewskim, z koroną na głowie". — W wypadkach atoli nieprzewidzianych, gdyby n. p. ktoś nagle w kościele zachorował, lub pożar by wybuchł, wolno i należy się modlitwę choćby najbardziej skupioną przerwać i spieszyć z ratunkiem. Wtedy ogólna braterska potrzeba nie dopuszcza pozostać w milczeniu i uwadze.

O. Czesław, Bernardyn.

O. JENERAŁ ZAKONU ŚW. FRANCISZKA w Palestynie.

Było to roku 1219 kiedy św. Franciszek Seraficki zwiedził Cypr, Ptolomaidę (dzisiejszą Akkę koło Karmelu) Damiatę (w Egipcie). Z Damiaty puścił się do Betleem, Jerozolimy i Nazaretu. Z tego ostatniego miej-

sca udał się do Antiochii. Wszędzie na Wschodzie zostawił swoich braci, aby pośród Turków już to pilnowali chrześcian, już to czuwali nad świętymi pomnikami naszej religii. *Od tego czasu nigdy po dziś dzień nie brakło duchownych synów tego serafickiego Patryarchy w stronach Palestyny.* Choć krew się przelewała niewinnych zakonników, choć więzienia i katusze najprzeróżniejsze ponosić musieli ze strony islamizmu wyznawców, pomimo to z różnych stron świata przybywały nowe zastępy serafickich zakonników w celu bronienia i czczenia Miejsc świętych, tak drogich każdemu sercu katolickiemu. *Z Polski także* zdążali bracia zakonni reguły św. Patryarchy z Assyżu, aby spełniali swoją zaszczytną misyę w stronach Ziemi świętej. Nie mając innych dokumentów przed wiekiem XV mogą tylko to powiedzieć, że OO. Bernardyni i OO. Reformaci polscy niezbite złożyli dowody czynnej służby około Miejsc świętych Palestyny. To samo świadectwo polskim serafickim zakonnikom oddali włoscy pisarze. Otóż VII wiek bieży, a w Ziemi świętej prócz innych narodowości zakonników i polscy seraficcy zakonnicy czynny biorą udział w służbie i stróży nad Miejscami świętemi. Że Bóg błogosławił i błogosławi po dziś dzień temu znojowi serafickich misyonarzy oczywistym dowodem są

stacye zajęte przez tychże Ojców nietylko w Palestynie, ale i w Syryi, Cyprze i Egipcie. *Wszystkie te miejsca, w liczbie przeszło 47 stanowią chlubę znojnej pracy nietylko serafickiego zakonu,* ale i gorliwych katolików dbałych o cześć Miejsc świętych całego Wschodu. Po sześciu wiekach przybył do tych Miejsc świętych pierwszy Jenerał zakonu. Albowiem Ojciec i fundator św. serafickiego zakonu był raczej pobożnym czcicielem Ziemi św. i rozsadnikiem swoich duchownych synów po tychże stronach, dzisiejszy zaś O. Jenerał, rzeczywisty i jedyny następca św. O. Franciszka serafickiego nietylko powodowany czcią ku Palestynie przybył w te strony, ale jako najwyższy sternik serafickich misyi i misyonarzy zjawił się, aby przyjął, ocenił, osądził pracę tychże swoich misyonarzy. To też temu pierwszemu jeneralnemu Ministrowi przygotowano przyjęcie, jakich może żaden Jenerał w żadnej stronie świata nie otrzymał. Nadto to podnieść należy, że Ojcu Jenerałowi oddano honory należne w kraju niechrześciańskim. Turcy, schyzmatycy wszystkich odcieni, nie mówiąc już nic o katolikach, złożyli niekłamane dowody, że uznają czynną i błogą a dobrze zasłużoną wiekową działalność synów serafickich w tychże stronach. Nie będąc świadkiem przyjęcia O. Jenerała w Alexandryi, Kairze, Port-

sajd, Jaffie, Nazarecie, posłużę się słowami samegoż O. Jenerała wypowiedzianemi w Jerozolimie: „Jestem i byłem wzruszonym, są słowa O. Jenerała, tem uroczystem przyjęciem jakie mi zgotowano w powyższych miejscowościach. Naocznym zaś byłem świadkiem owacyi zgotowanych O. Jenerałowi wi w Kulonii (o godzinę drogi od Jerozolimy) i w Jerozolimie. W Kulonii zebrali się zakonnicy św. Franciszka z Jerozolimy, Emmaus, Ajn Karem, Betleemu, konzulatów urzędnicy, gubernatora Palestyny reprezentanci, schyzmatyckich patryarchów deputaci, ludu katolickiego z Jerozolimy, Betlejemu i Ajn Karem naczelnicy ze swoimi proboszczami. Oprócz tego konnica i policya tu recka z majorem żandarmeryi i naczelnikiem policyi. Tu pod namiotem składali wszyscy wyżej wyliczeni dygnitarze O. Jenerałowi swoje uszanowania Ksiądz Patry archa jerozolimski przysłał swój powóz dla przywiezienia O. Jenerała do Jerozolimy. U Bramy Jaffejskiej o godzinie wpół do 6 wieczorem dnia 1 czerwca stanął szczęśliwie O. Jenerał przyjęty przez kler zakonny, skąd wśród śpiewów, sypania kwiatów przez dziewczęta w bieli prowadzono Go do Kościoła N. Zbawcy. Tu w bramie czekał Go O. Kustosz Ziemi św. z klerem, śpiewakami, konsulem jeneralnym Francyi i częścią ludu. Po zwykłych ceremoniach i przyję

ciach w kościele, do ucałowania ręki O. Jenerała przystąpili oprócz synów św. Franciszka, 20. OO. Dominikanów, 15. OO. Augustyanów, Księża Ratysboni, Bracia szkolni, kilku panów świeckich i konsulat francuski z konsulem jeneralnym Francyi na czele. Widok tego homagium był budujący i rozrzewniający zarazem. *O. Jenerał ucałował OO. Dominikanów, a czyn ten wywarł ogromne wrażenie na całą publiczność w kościele zgromadzoną.* Przed udzieleniem błogosławieństwa serafickiego O. Jenerał w podniosłej przemowie podziękował całej zgromadzonej publiczności za uroczystości Mu zgotowane, a przedewszystkiem złożył dzięki tureckim dygnitarzom, konsulom, Patryarsze łacińskiemu i wszystkim wschodnim Dygnitarzom i Braciom swoim duchownym w Osobie O. Kustosza Ziemi świętej. Po wyjściu z kościoła wyszedł naprzeciw O. Jenerała ks. Patryarcha łaciński i ucałował go serdecznie. Wśród tego banda młodzieńców z Betleem ze szkoły *OO. Salezyanów* zagrała marsz tryumfalny Zaprawdę gdy porównam to przyjęcie O. Jenerała w Jerozolimie z przyjęciem byłego O. Jenerała zakonu w Krakowie r. 1882 bez przesady wyznam, że w kraju katolickim *blado* i *licho* odbyło się owo przyjęcie. Kto temu był winien, roztropny czytelnik łatwo się domyśli. Kończąc moje sprawozdanie o przy-

byciu O. Jenerała do Palestyny dodaję niektóre rysy z życia obecnego Jenerała zakonu serafickiego: O. Alojzy Canali, urodził się w Parma r. 1836 9 lutego. Oblókł suknie zakonne od Obserwy 18 grudnia 1852. Na kapłana został wyświęconym 18 grudnia 1858. Lektorem św. teologii mianowany r. 1860 6 czerwca. Prowincyałem obrano go r. 1882 6 lipca. Jako prowincyał na kapitule jeneralnej r. 1889 świattą wygłosił mowę na cześć N. Maryi P. Niepokalanie poczętej, i w skutek tej mowy na ostatniej sesyi wyborczej dnia 3 października pomienionego roku odbytej przechyliły się głosy wyborców na niego, i tym sposobem prowincyał boloński został obwołany Jenerałem zakonu franciszkańskiego od Obserwy, t. j. mówiąc po polsku, został naczelnikiem OO. Bernardynów i Reformatów. O. Jenerał jest małej postawy, żywych, małych a czarnych oczu. Fotografie i wizerunki jakie puszczono w świat wcale nie oddają prawdziwego wyrazu. O. Jenerał wysłał do Syryi i Cypru innego wizytatora w osobie exprowincyała Weneckiej prowincyi. O. Serafina Battajoli.

O. Norbert Golichowski, Bernardyn.

Zjazd eucharystyczny w Jerozolimie.

Szanownym Braciom i Siostrom serafickiego Zakonu radosną i budującą donoszę wiadomość z Jerozolimy. Od 15 do 20 maja odbywały się u nas uroczystości na cześć N. Sakramentu. Z dalekich krajów, nie wyłączając Ameryki, przybyli pielgrzymi różnych stanów i godności, różnych obrządków Biskupi, aby w Jerozolimie, gdzie Pan nasz i Zbawca Najświętszy ustanowił Sakrament, oddać cześć i dziękczynienie tejże najświętszej Ofierze Miłości Bożej. Ojciec święty, Leon XIII przysłał na tenże zjazd eucharystyczny swego Legata w osobie Jego Eminencyi Kardynała i Arcybiskupa francuskiego miasta Reims, ks. Benedykta Marya Langenieux. O ile sięga wiadomość moja mogę powiedzieć, że purpury kardynalskiej Jerozolima nigdy uczcić nie miała sposobności Co więcej schyzmatycy tutejsi mogli się przekonać naocznie, że osobę Papieża w Jego legacie przedstawioną uczcili nietylko rzymsko-katolicy wierni, ale Patryarchowie, Arcybiskupi, Biskupi, Opaci wszystkich prawie wschodnich katolickich obrządków. Nadto ci wysocy Dostojnicy wschodnich obrządków wykazali w swoich mowach jednomyślność nauki Kościoła katolickiego pod względem wiary w Najświętszy Sakrament. Pielgrzymi z całego niemal świata mieli sposobność usłyszenia jak we wschodnich obrządkach wierzą w prawdziwą, rzeczywistą, istotą obecność Pana Jezusa w Sakramencie Ołtarza. Odwrotnie wschodnich obrządków Dostojnicy usłyszeli z ust rzymsko katolickich Biskupów i księży jak to w Europie, Ameryce trwa, rozszerza się cześć i wiara w ten Boski Sakrament. Słyszeli sprawozdania o częstej komunii, o nocnych adoracyach po kościołach się odbywających, o częstem słuchaniu Mszy świętej. Jego Eminencya ks. Kardynał w dwóch mowach swoich położył nacisk na potrzebę jedności

w Kościele Bożym, że wszyscy, którzy pożywają Ciało i piją Krew Pańską z jednego kielicha, temsamem koniecznością logiczną są zmuszeni wierzyć i wyznawać Jedność Kościoła, którego widomą Głową jest Papież rzymski. Opat Bazylianów z Grotta Ferrata wymownie wykazał na własnym zakonie, że Stolica Apostolska dba i czuwa nad zachowaniem szanownych obrządków wschodnich. Polaków tutejszych serdecznie pochwalił ksiądz kanonik patryarchatu łacińskiego, ks. Eugeni Legrand. Powiedział on: *Polacy tutejsi czcią N. Sakramentu dają budujący przykład. Długiemi godzinami klęcząc przed N. Sakramentem przypominają Sercu Bożemu siebie i swoją biedną Ojczyznę.* Oprócz mów odprawiano co dzień po różnych kościołach uroczyste Msze święte w różnych obrządkach, a wieczorem urządzano wspaniałe obchody z Najświętszym Sakramentem. Skończyły się te niesłychanie piękne i rozrzewniające nabożeństwa, chodzi tylko o to, aby wydały błogie i obfite owoce. Mianowicie ten zjazd eucharystyczny ma nietylko ścieśnić słodkie i trwałe węzły między wschodniemi a łacińskim obrządkiem, lecz nadto jego zamiarem było pozyskać dla jedności Kościoła chrześcian oderwanych. Dzieło to wielkie i Boże może przyjść do skutku, jeśli wierni całego świata o to gorąco i bezustannie błagać będą Boga i w tym duchu szczerze pracować. Pisząc do Was, kochani Tercyarze o zjeździe eucharystycznym śmię was prosić, abyście odpowiedzieli gorącym życzeniom na tym zjeździe objawionym. Módlcie się, błagajcie Pana Niebios i Ziemi utajonego w Najśw. Sakramencie o rozszerzenie świętej wiary, o połączenie się z Kościołem katolickim chrześcian oderwanych. Wprawdzie w naszych pismach publicznych nie wiele na ten temat drukują, *lecz my, jako dzieci św. Franciszka Serafickiego, mamy uważać na to, co mówi i drukować każe Ojciec całego Kościoła powszechnego.* To co Papież, Biskup Rzymski poleca nie jest *ani wątpliwą ideą, ani mrzonką.* Ci co ina-

czej piszą, mówią, nie pamiętają na te słowa św. ewangelii: *będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia*. Zapominają, że w tej samej ewangelii napisano: *albowiem u Boga nic nie jest niepodobnem*. Zjazd eucharystyczny w Jerozolimie odbyty, Legata Papieskiego na tymże zjeździe obecność są dowodem, że połączenie Wschodu nie jest mrzonką, ale możliwą u Boga rzeczą, a w końcu konieczną według słów Chrystusa: będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia.

W końcu muszę i to podnieść, że jeden z księży arabskich w swojej mowie na zjeździe eucharystycznym mianej w obec Kardynała poruszył kwestyę: gdzie Najświętsza Boga-Rodzica Marya usnęła, i skąd do Nieba była wzięta. Wykazał, że nie Efez, jak roztrąbiły niektóre pisma przed kilkoma miesiącami, lecz Jerozolima przechowuje na dokumentach oparte podanie o Maryi uśpieniu i Jej z doliny Jozafatowej Wniebowzięciu. *Tym bardziej ten fakt zaznaczam, że mojej pracy o Jerozolimie pod względem Wniebowzięcia N. Maryi P. jedno z pism polskich dotąd nie umieściło* pomimo, że w lutym tego roku tę pracę moją posłałem. Nie od rzeczy też będzie, jeśli szanowni czytelnicy dowiedzą się jacy to i skąd byli biskupi na zjeździe pomienionym. Ten poczet Dostojników Kościoła katolickiego na zjeździe eucharystycznym w Jerozolimie obecnych, rzuca światło na samże zjazd.

a) Biskupi łacińskiego obrządku: 1) z Leodjum (w Belgii), 2) z Filipopolis (Bułgaryi), 3) z Tinos (Grecya), 4) z Wercelli, 5) z Bazylei (Szwajcarya), 6) z Trapezus (Azya mniejsza), 7) z Montewideo (Ameryka), 8) z Ludwikopolis (Ameryka), 9) z Burlington (Ameryka), 10) Patryarcha jerozolimski, 11) Biskup-sufragan Patryarchy jerozolimskiego,

B) Dygnitarze Maronitów (z Libanu).

Pięciu Arcybiskupów, z których jeden był wysłanym w imieniu Patryarchy Maronitów.

c) Dygnitarze Melchitów:

s. Patryarcha Antiocheński z dwoma Arcybiskupami i kilkoma Biskupami.

d) Dygnitarze Syryjsko-Chaldejscy:

1) Arcybiskup z Bagdadu, 2) Arcybiskup z Trypolis i kilku innych Biskupów.

e) Dygnitarze Ormian:

Biskup z Adana (Syryi).

f) Dygnitarze Koptów (z Egiptu):

Wikary jeneralny z kilkoma księżmi.

g) Dygnitarze zakonu św. Bazylego:

Archimandryta i Opat z Grotta Ferrata, (we Włoszech przy Florencyi).

h) Biskup bułgarów, ks. Michał Petków.

Oprócz tych wyliczonych dygnitarzy byli Opaci Benedyktynów, Augustynianów, zakonnicy św. Norberta, Jenerał trzeciego zakonu z Francyi, Kapucyni francuzcy, Dominikanie, Barnabici i innych zgromadzeń zakonnych przedstawiciele. Stroje wschodnich obrządków, jakoteż ubiór różnych prałatów z Zachodu stanowiły różnobarwną mozaikę, którą ozdobiła purpura kardynalska.

O. Norbert Golichowski.

PIELGRZYMKA POLSKA DO RZYMU

na 50-letni jubileusz biskupi Leona XIII.

(Ciąg dalszy).

Zaledwie się domek święty zjawił w Dalmacyi w miejscu zwanem Raunizza, natychmiast lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, że na wyżynie gdzie nigdy oko ludzkie ani budynku, ani szopy nawet niewidziało nieznaną a potężną ręką przyniesion jest domek jakiś, w którego wnętrzu jest ołtarz jak w świątyni. Co to za domek?... nikt nie wie, –

skąd pochodzi? trudno orzec, bo kamień jego i drzewo jakieś zamorskie... nieznane. Gdyby to choć proboszcz był zdrów... on by zaraz powiedział, bo człek święty i uczony, lecz cóż skoro od lat już tylu sparaliżowany łoża nie opuszcza. I tak jednak należy go uwiadomić.

Tak radzili między sobą okoliczni mieskańcy, co pierwsi przybiegli oglądać cudownie zjawiony ów domek. Tegoż zaraz ranka udali się do proboszcza. Lecz cóż biedny paralityk mógł wiedzieć? Nie umiał wytłumaczyć tego zjawiska, przeczuwał tylko, że tu ręka Boża działa i dlatego w gorącej modlitwie zwrócił się do Najśw. Panny, by mu rozwiązała tę zagadkę. Ufność jego nagrodzona została. Wkrótce ukazała mu się Matka Boża i opowiedziała co to za domek.

— Wiedźże o tem, że w domku tym ja się urodziłam i wychowywałam; tam mi zwiastował archanioł; tam s ł o w o c i a ł e m s i ę s t a ł o. To dom wsławiony wielkiemi tajemnicami. Wierz w to, nie wątpij. Abyś zaś sam był żyjącym tej prawdy świadectwem, bądź w tym momencie uleczony zupełnie.

Po tych słowach znikło widzenie wspaniałej Pani, w mieszkaniu tylko pozozstała jakaś dziwnie piękna a nieznana woń. Starzec oszołomiony tem zjawiskiem zbierał zwolna myśli, wreszcie przypomina sobie, że mu o uzdrowieniu mówiła Marya, więc dźwiga się z łoża i z niezmierną radością przekonywa, że rzeczywiście jest zdrowym.

Wyszedł natychmiast na miejsce wypadku, tam wobec tłumu ludzi opowiedział swe widzenie i uleczenie cudowne. Teraz nikt już widząc tego paralityka tak zdrowym, nie wątpił że ten domek, to domek z Nazaretu.

Działo się to 10 maja 1291 roku.

We trzy i pół roku później to jest dnia 10 grudnia 1294 ten sam domek nowym cudem przeniesiony został na drugi brzeg morza Adryatyckiego do

lasku zwanego Loretto. Wieśniacy pilnujący trzód widzieli go niesonego przez aniołów i natychmiast pospieszyli z tą wieścią do Recanati. Niezmierne tłumy ludu zbiegły się zewsząd. W domku świętym znaczne składano ofiary, to pobudziło złoczyńców, że się zagnieździli w lesie i dla pieniędzy mordowali pobożnych. Skutkiem tego po pewnym czasie, nikt nie śmiał udać się do lasu w Loretto. Domek święty przeto, znowu anielską ręką w górę wzniesiony opuścił to zbrodnicze miejsce i osiadł na wzgórzu należącem do dwóch braci: hrabiów Rajnaldi-Antici. Pobożni nazywali go jednak zawsze „domkiem z Loretto« choć już na innem był miejscu. Lecz i tu nie długo przebył. Chciwość ofiar poróżniła dwóch braci, że omal do Kainowej nie przyszło zbrodni. Więc Matka Najświętsza nie chciała zało żyć tu swej siedziby; domek po czterech miesiącach znowu i to po raz czwarty ruszony z miejsca przenieśli aniołowie opodal na drogę otwartą prowadzącą z Recanati do morza i w tem miejscu aż dotąd zostaje. Dokładne badania przez rzeczoznawców i historyków dokonane, dalej częste komisye papieskie, niepoliczone i zadziwiające ciała stwierdziły tożsamość domku loretańskiego z onym, który się zjawił w Dalmacyi, a przybył z Nazaretu. Badano kamień, rodzaj wapna, rozmiary budowy, załamania muru, wreszcie dokonano rysunków spodnich części domku — wszystko to porównane na miejscu w Nazarecie z pozostałymi fundamentami, składało się w cudowną całość. Wobec tego najuporczywsze wątpliwości pierzchnęły... domek loretański okazał się prawdziwym domkiem Maryi z Nazaretu! Jakżeż nie zawołać raz jeszcze:

Dziwny! niesłychany cud!!

Wejdźmy teraz na chwilę do wnętrza tego świętego Domku, by wiedzieć co zawiera. Otóż najpierw przy ścianie północnej stoi szafa, w niej N. Marya Panna przechowywała biblię a Apostołowie Najświętszy Sakrament. Na ścianie przezierają malowi-

dła wykonane jeszcze w Nazaret. Były też w niej pułki drewniane lecz je później odpiłowano.

Na ścianie południowej: szafa świętych relikwii. W niej znaleziono wizerunek N. M. Panny, malowany na desce cyprysowej przez św. Łukasza; kropielnica kamienna z Nazaretu; deski drewniane pochodzące ze wspomnianych pułek; malowidła.

Na ścianie zachodniej wisi krzyż grecki z wizerunkiem Pana Jezusa malowany na płótnie przez św. Łukasza. Opowiadają, że ilekroć razy krzyż ten umieszczono w Bazylice, zawsze cudownie sam do domku wracał i to samo zajmował miejsce.

Na ścianie wschodniej jest wizerunek Matki Bożej, który jak wspomniałem w owej szafie znaleziono; tu także jest kominek, na którem przysposabiała Marya pożywienie dla świętej Rodziny; wreszcie szafa a w niej suknia Najśw. Panny i miseczki z których jadała.

Na środku domku stoi ołtarz przez św. Piotra konsekrowany, na którym Apostołowie Najświętszą spełniali Ofiarę. Mieści się obecnie pod dzisiejszym ołtarzem, a kto widzieć go pragnie mieć musi od przełożonych tutejszych klasztorów osobne pozwolenie. Posługują bowiem przy tej bazylice zakony OO. Franciszkanów i Kapucynów. Właściwe ściany domku otoczone są na zewnątrz wspaniałemi płaskorzeźbami w marmurze, które około pierwotnych murów jakby ochronny tworzą pancerz, ten atoli nie przylega lecz od świętych murów nieco odstawa. Rozumie się, że to z zewnątrz jest niewidoczne.

Najbardziej zadziwia to w jaki sposób ten domek stoi. Fundamentow nie ma, bo zostały w Nazarecie; dolne jego mury są nierówne, jak się oderwały, tak zostały — więc po pod takowe ręką wygodnie przesuwać można, gdyż i grunt na którym domek stoi wcale jest nierówny. Ściany wypaczone i od starości zczerniałe a jednak ani się rysują, ani pękają. Zaprawdę! ustawiczny cud Boży trzyma ten święty domek w całości.

To też z żalem i ściśnionem sercem żegnali go pielgrzymi. Tu każdy zostawiał jakby połowę duszy a wynosił ztąd na całe życie nieocenioną pamiątkę, wśród tych samych, modlił się ścian, wśród których się począł, urodził, wzrósł, pracował i do mesyańskiego dzieła sposobił Pan nasz i Zbawiciel, Bóg-człowiek, Jezus Chrystus!

Bądź pochwalon za to Chryste!

O godzinie 11 przed północą wyjechali pielgrzymi z Loretu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Albania. W. O. Kamil de Leviko Reformat misyonarz i proboszcz pisze relacye swego poselstwa, które dla zbudowania tu umieszczamy.

Niejeden może zapyta: co też tam nasi Ojcowie na misyach porabiają?.. czy dużo już Bogu pozyskali?.. Z mej strony daję choć krótką mego posłannictwa wiadomość, ażeby z moimi braćmi podzielić uczucia, w jakie w tych dalekich krainach misyonarz obfituje.

Mej pieczy powierzone dusze w parafii Scialla są liczne, bo stanowią cyfrę cztery tysiące pięćset i zamieszkują trzydzieści wiosek, rozrzuconych między urwiskami albańskich gór i strumieni. Dzień drogi nie zawsze wystarczy do zdążenia na kraniec przeciwny parafii; bo wiedzieć trzeba, że nie parafianie do mnie, ale ja do wiosek parafii chodzić muszę, a przy takich podróżach nie raz tylko cudem Bożym ksiądz proboszcz przy życiu zostanie. Często-

kroć po urwiskach wspinać się trzeba, lub schodzić do nieznanych wąwozów; a że drogi ograniczają się na rzadko uczęszczanych ścieżkach, które tylko pieszo przebywać można, nieznacznie wplątać się można w zarośla ostremi najeżone kolcami i z podartą skórą i odzieżą stamtąd się wydobyć. Podczas pory letniej to jeszcze pół biedy. Ale kiedy tutejsze góry grubą okryją się warstwą śniegu: kiedy mgła gęsta okryje tutejsze doliny, wówczas życie każdego przechodzącego jest w niebezpieczeństwie. Dla zasłonięcia się choćby jako od niepomyślnego wypadku, biorę za zwyczaj z sobą przewodnika, który w worku niesie przedemną ołtarz, kielich, ornat, słowem wszystko co do odprawienia Mszy św. potrzebne. Nadto tutejsze drogi nie najbezpieczniejsze od napastników, bo urząd turecki nie bardzo o Albanią się troszczy, to też kto silniejszy ten lepszy; niemal bez skrupułu idą częstokroć tutejsi za popędem namiętności i na drugi świat przenoszą istoty ludzkie. W tym jednakże względzie misyonarz obawiać się tu nie powinien, bo Albańczycy nader wielkie żywią dla niego uszanowanie, a w razie potrzeby może ich nawet złajać i odmówić błogosławieństwa, o które się bardzo ubiegają. Tej rękojmi używamy zwykle do poprawienia nadwerężonych Albanii obyczajów, bo gdy odmówi się komu dobrego słowa i omieszka się go za karę pobłogosławić, to myśli, że wszystkie nieszczęścia na niego uderzą, że żywcem wpadnie do piekła, dlatego na wszystkie napomnienia nachyli ucha, byle błogosławieństwo otrzymał.

Lecz jakaż nagroda mię czeka gdy dobiję do mety mojej podróży? To prawda, że Albańczycy niezwykłą odznaczają się gościnnością; ale gdzież umieścić przybyłego, kiedy ludzie i bydło jeden gabinet zamieszkują. — W mej plebanii wszystkie załatwiam sobie zajęcia t. j. jestem plebanem, kościelnym, krawcem, kucharzem, o mało że i nie grabarzem bo sam w dzwonki bić muszę, ale przynajmniej schludną posiadam celkę — lecz u mych parafian w gościnie,

to niedaleko krówki lub osła umieścić się trzeba, a kiedy zanocować wypadnie u gospodarza, to popruszy ci ceglaną podłogę sianem i oto całe posłanie, które nie zawsze do rana dotrwa, bo zgłodniała jałówka pomału z pod ks. proboszcza go wyciągnie, ażeby swój zadowolnić apetyt. Przed takiem spoczynkiem wieczerza nie lepsza: kłósko kukurydzy, dwie łyżki miodu, parę ziemniaków, kubek zimnej wody i to cała biesiada.

Choć tam i trochę przy takich wizytach trudów zażyć trzeba, to przynajmniej nie żal mi tego, bo użytek z tychże jest wielki. Misyonarz dla tych biednych górskich narodów służy za wszystko: jest on bowiem dla nich sędzią i lekarzem duszy i ciała; a że na jego zwracają nauki uwagę, owoce stąd zazwyczaj niechybione. Zwiedanie zatem tych miejscowości musi być częste, inaczej bowiem nauki łatwo wietrzeją im z głowy, z wielką duchową szkodą. Oto w kilku wyrazach określone stanowisko Albanii misyonarza, który dla dobra bliźnich i Bożej chwały, te odległe kraje zamieszkuje.

Wiec katolicki w Krakowie. W dniach 4, 5 i 6 lipca obradował w Krakowie pierwszy katolicki wiec polsko-ruski, na który z rozmaitych stron kraju przybyło mnóstwo osób. Wśród innych widzieliśmy J. Em. ks. Kardynała Dunajewskiego, Ich Excell. ks. Arcybiskupa Morawskiego, ks. Arcybiskupa Issakowicza, ks. Metropolitę Sembratowicza, ks. Biskupa Pelesza, ks. Biskupa Glazera i ks. Biskupa Baar z Hauran w Syryi. Duchowieństwa zebrało się z górą 300 osób. Wszystkie kapitały katedralne były reprezentowane. Udział posłów, szlachty i inteligencyi był wcale liczny. Przybyli też włościanie z rozmaitych a nawet wschodnich stron kraju. Wiec otworzył hr. Andrzej Potocki, poczem marszałkiem wiecu wybrano p. Augusta Gorayskiego, tego samego, który jest prefektem wszystkich sodalisów Maryańskich w całym kraju. Najpiękniejsze mowy wypowiedzieli JE. ks. Kardynał Dunajewski, ks. Arcybi-

skup Issakowicz, ks. Metropolita Sembratowicz (po rusku), Dr Henryk Jordan i hr. Stanisław Tarnowski. Członkowie zjazdu podzielili się na sekcye i i bardzo pilnie w nich pracowali. Uchwały bardzo donośne i z wielu względów znamienite na pojedynczych sekcyach zapadłe, później na publicznem zebraniu wiecu zatwierdzone zostały. Na ostatniem uroczystem posiedzeniu we czwartek Nuncyusz Apostolski, ks. Arcybiskup Agliardi był obecnym, potem przemawiał i udzielił błogosławieństwa. Natłok uczestników wiecowych był olbrzymi.

Przyjazd Nuncyusza do Krakowa. Na przyjęcie apostolskiego X. Arcybiskupa Agliardi udało się d. lipca wieczorem na dworzec kolei całe prezydyum wiecu katolickiego, oraz członkowie kapituły katedralnej, mającej dostojnego gościa powitać w imieniu JE. X. Kardynała i Biskupa krakowskiego. Prezydyum wiecu wystąpiło w strojach polskich. Poczekalnie i peron zapełniły się uczestnikami wiecu i wybitniejszymi przedstawicielami obywatelstwa, oraz bardzo liczną publicznością, wśród której widzieliśmy też wiele dam. Cały plac przed dworcem przepełniony był tłumami ludzi. Gdy pociąg wjeżdżał, oświecono peron ogniami bengalskiemi. Z wagonu salonowego wysiadł Nuncyusz wraz z sekretarzem nuncyatury, a powitany przez p. Augusta Gorayskiego, hr. Andrzeja Potockiego i X. prałata Chotkowskiego, wśród nieustających i gromkich okrzyków »niech żyje« i *evviva*, przeprowadzony został do poczekalni I klasy, a ztamtąd wprost wśród szpaleru z lampionów do powozu. Jeszcze kilka razy rozległy się okrzyki, za które Nuncyusz na wszystkie strony uprzejmie dziękował, poczem muzyka »Harmonii« zagrała krakowiaka, przy którego dźwiękach odjechał wysłannik Ojca św., a tłumy powoli się rozeszły.

Podczas powitania przemów żadnych nie było.

Wycieczka do Wieliczki. Wczoraj o godzinie 12 w południe wyruszył specialny pociąg kolejowy do

Wieliczki, który powiózł kilkaset uczestników i członków obecnego wiecu katolickiego, do słynnych naszych salin. W wycieczce tej prócz wielu dostojnych osób, których tutaj niesposób nam wymieniać, brali również udział JEminencya ks. kardynał Dunajewski, nuncyusz papieski Monsignore Montognini de Mirabello, ks. prałat Chotkowski, prezes wiecu Andrzej hr. Potocki i prezes Tow. weteranów wojsk polskich z 1831 r. Ksawery Konopka.

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek" na miesiąc sierpień nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 9 lipca 1893.

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 2743.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Krakowie, dnia 10 lipca 1893.

(L. S.) *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc sierpień.

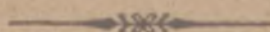
W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o. . (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. **W.** *S. Piotra w okowach.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **Ś. Najśw. Maryi Pany Anielskiej czyli Święto Porcyunkuli,** odpust zupełny. Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **C.** *Znalezienie św. Szczepana.* O skupienie duszy.
4. **P.** *S. O. Dominika.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. św. Franciszka.
5. **S.** *N. Maryi Śnieżnej.* O rozszerzenie III Zak.
6. **N. II po Św.** *Przemienienie Pańskie.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *Kajetana wyzn.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **W.** *S. Cyryaka męcz.* O wytrwałość w dobrem.
9. **Ś.** *S. Romana, bł. Jana z Alwernii wyz. I Zak. 1322.* O nawrócenie błądzących.
10. **C.** *S. Wawrzyńca.* O światło w watpliwościach.
11. **P.** *S. Zuzanny panny.* O spokój duszom zmarłych.
12. **S. S. Klary z Assyżu,** *Matki II. Zak. 1253.* Odpust zupełny. O szczerą pokutę i skruchę.
13. **N. 12 po Św.** *S. Hipolita i Heleny, bł. Piotra z Mogliano, wyz. I. Zak. 1490.* O zdrowie.
14. **P.** *Wig. S. Euzebiusza, bł. Sanktosa z Urbino, wyz, I. Zak. 1390.* O różne doczesne dary.
15. **W. Wniebowzięcie N. P. M.** O ducha pokory św.

16. **Ś.** *S. Rocha z Montpelier, wyz. III. Zak. 1327.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **C.** *S. Anastazego.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P.** *S. Heleny, św. Klary z Montefalko, Dziew. III Zak. 1308.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **S.** *S. Jacka, św. Ludwika, Bisk. wyz. I. Zak. 1229.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **N. 13 po Św.** *S. Bernarda opata.* O łaskę szczerego nawrócenia.
21. **P.** *S. Joanny Franc.* O spokój duszy.
22. **W.** *S. Symforyana męcz.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **Ś.** *S. Zacharyasza.* O wytrwałość w wierze.
24. **C.** *S. Bartłomieja.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P. S. Ludwika króla,** *Patrona III. Zakonu 1308.* **Absolucya generalna i odpust zupełny.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. *S. Zefiryna.* O dobrą spowiedź.
27. **N. 14 po Św.** *Przeniesienie św. Kazimierza, bł. Tymoteusza z Montechio, wyz. I. Zakonu 1504.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **P.** *S. Augustyna Bisk.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **W.** *Ścięcie św. Jana.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **S.** *SS. Feliksa męcz. i Róży.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **C.** *S. Rajmunda.* O zbawienie duszy.



Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Czesław Bogdalski.